

MARIAN KRZYŻANOWSKI

ur. 1920; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Projekt Akcja Reinhardt - w kręgu Zagłady, okupacja niemiecka, Żydzi, życie codzienne

Losy żydowskiej rodziny Sztamlerów

Była taka rodzina Sztamlerów, to ja się od dziecka [z nimi przyjaźniłem], bo się urodziłem i mieszkałem w domu Sztamlerów. Tam była restauracja mojej mamy w tym domu Sztamlerów.

[Historia rodziny Sztamlerów] jest bardzo ciekawa rzecz. Teraz ją tutaj uporządkuję, tak dobrze tą sprawę znam. To byli bardzo, bardzo bogaci Żydzi, bardzo bogaci. Sztamler miał, zresztą był tu u mnie, już teraz nie żyje, obiecywał przyjechać, a ja mówię: „O, coś się pan Biemek nie popisał”, bo ja raczej się nie z tym Biukiem przyjaźniłem, tylko z jego starszym bratem, który był moim rówieśnikiem. Był z 1920 roku. Tak jakby dzisiaj żył, to by miał siedemdziesiąt prawie trzy lata, no. To się przyjaźniłem. [Ten starszy brat miał na imię] Motek. Cały czas do niego mówiło się: Motek, Motek. A ten mały: Biemek. I oni byli bardzo bogaci, mieli skład drzewa w Puławach. Nie opałowego, tylko stolarskiego, budowlanego. To od Czartoryskich, cały pas, no jakiej szerokości – mnie to trudno powiedzieć, ale 75 metrów, 50 – to może byłoby za mało, 75 metrów, to cały czas się ciągnął, aż do obecnej ulicy Centralnej. To jest ładny kawałek. Poza tym, Sztamler miał tu, za ulicą Skowieszyńską, to już się mówiło „pod Skowieszynem”, jak w tamtym kierunku, miał tartak i cegielnię. To też były dwa dochodowe [interesy]. Natomiast brat Sztamlera – bardzo inteligentny Żyd, przystojny, w binoklach, inteligentny, w środowisku puławskiej inteligencji się przewijał często – to miał hodowlę koni, narodową hodowlę koni w Łopatkach, koło Nałęczowa, to jak się jedzie. I on bardzo bohatersko zginął. No mnie tylko dziwiła jedna rzecz, że on taki inteligentny, a nie zdawał sobie sprawy, przecież tam tych Żydów już tłukli w Niemczech od trzydziestego trzeciego roku, jak Hitler doszedł do władzy, i że on tu się [nie zdecydował na wyjazd]. No i w każdym razie Żydów tych spędzili tam, z tamtego terenu, a Łopatki to są bardzo niedaleko Wąwolnicy, i zgonili ich na rynek, nie na rynek, tylko... no, to też taki rynek, bo to nieoficjalnie tak chyba, w Wąwolnicy tam taka rzeczka jest i taka łąka jest, remiza

straży ogniowej, tego. I to na tą łąkę tych wszystkich Żydów z okolicznych wsi, i między innymi jego złapali. I tam coś tego i ten Niemiec go uderzył w twarz. To ten się odwinął i tego Niemca [też uderzył]. I mówi: „Możesz strzelać”, i rozerwał koszulę... bo skąd wiem ja to wiem, bo moja rodzina pochodzi z Wąwolnicy, ojciec, stryjkowie. I oni mi to opowiadali, że rozerwał podobno sobie tutaj koszulę i mówi: „Strzelaj”. Ten Niemiec oczywiście strzelił i potem razem z tymi Żydami, których jeszcze tam wykończyli, gdzieś ich pochowali, ale gdzie to terra incognita, nie wiadomo. Tak. No a ten Sztamler puławski... no jeszcze Sztamler miał oprócz tego Salomona, co mówiłem, to jeszcze miał siostrę, Wajcię. Ona wyszła za Bułgara. Oni tu byli u mnie, ale nie ona, tylko jej córka, bo ona chciała poznać człowieka, który znał jej matkę. I tutaj byli, zdjęcie nawet mi dali... akurat bałagan był, bo ja tu okna wymieniałem wszędzie, jeszcze żona żyła, i tutaj zdjęcie tak jakoś zrobili, ale ja jeszcze nie dostałem tego zdjęcia. Bo Sztamler jak przyjechał to przyjechał taksówką, bo on był po jakimś wypadku, to on nie mógł prowadzić samochodu, tylko wynajął taksówkę i jeździli do Zakopanego. I ten Biemek, młodszy brat tego mojego rówieśnika, to swojej żonie... co miałem na myśli na końcu języka, zaraz, zaraz. Ona bardzo inteligentna ta żona tego Biemka, to bardzo inteligentna Żydówka, pięknie polskim, literackim językiem mówiła, bardzo miła, bardzo uprzejma. Potem jak wyjeżdżali, to jeszcze przysłali taką wiązaną kwiatów z życzeniami dla żony.

Aha, powiedziałem to, że tamten się nie orientował, że przecież jaka groźba ze strony Niemców była, a ten się dobrze orientował, bo od razu wziął rodzinę na wóz, miał takiego furmana Walentego, Walenty miał na imię czy Wawrzyniec? Walenty albo Wawrzyniec, już mi się miesza. Raz tak mówię, a raz tak. I kazał jechać do Drohiczyzna nad Bugiem, bo Sztamlera żona była z domu Halbersztadt, Halbersztadtówna, i pochodziła [stamtąd], rodzinę tam miała. I oni tam, tutaj mówią, że Niemcy się na Wiśle zatrzymają, jak będzie front, ale tam to nie dojdą, i tam poszli. I w efekcie skutek był taki, że znaleźli się potem w strefie okupowanej przez Sowietów. I straszna bieda: nie ma co jeść, nie ma co robić, nie ma czym handlować, wszystko nieczynne. I popatrzyli na tą biedę, co tu robić? A jednocześnie była ta wymiana ludzi, bo ci z zachodu znaleźli się tam, to było jakieś porozumienie między Niemcami a Sowietami, że kto z poznańskiego a tam się znalazł, to może wrócić do tego. Jak tam się znalazł to może wrócić do tego. Jak się tam ludzie przesuwali stąd tam, no to: „Co słyhać w Puławach, co słyhać w Puławach?” Ogólnie to pytali się co słyhać w Generalnej Guberni. To powiedzieli, że Żydzi są, mają getto, jest zrobione na ulicach takich i takich, tego, ale dostają tam te dziesięć deko marmolady czy tam margaryny, ćwierć kilograma chleba dziennie. No wie pan, przypomnijmy sobie tamte czasy. To jest taka rzecz. O, zaraz tu, na zachodzie Anglia, Francja, to tutaj za rok Niemców nie będzie. To oni sobie pomyśleli: „To my na tej margarynie jakoś ten rok przeżyjemy, nie?”. Ale tutaj w Sowietach to nie ma na co liczyć. No i pani Sztamlerowa, żona tego puławskiego Sztamlera, w wigilię Bożego Narodzenia trzydziestego dziewiątego roku przeszła przez zamarzną Bug, i tu przyszła na

granicę Puław. Konkretnie to Piaskowa Góra się nazywała tam. Łysa Góra, Piaskowa Góra, bo tam też tego. I ona tam dalej do miasta się bała iść, żeby nie tego, tylko tam z kimś [porozmawiała], co tu słyhać, jak jest, tego. I znów zebrała wiadomości. I po tym wszystkim co słyszeli przedtem i to co tutaj, w tym wywiadzie pani Sztamlerowej, oni doszli do wniosku, że tu, na tych 20 dekach marmolady na miesiąc i tego, to będzie im lepiej jak tam. I oni napisali podanie, że oni choczut jechać w Generalnoj Gubernie, potemu szto oni stamtąd pochodzą. No to napisali. I oni tak czekają, ale mówi – bo to mi opowiadał sam Sztamler, jak po wojnie, ojciec ich przyjechał i od razu przyszedł do nas. No i czekają, czekają na tą zgodę na wyjazd, ale nic się nie dzieje: styczeń, luty, marzec, nic. W końcu, gdzieś tam w kwietniu to jeszcze jest ciemno tam o godzinie siódmej wieczór czy dziewiątej, tego, przyszedł: bum, bum, bum, „Odkrywać!” No, otworzyli. „Wy pisali rozpisku, szto wy chacieli w Gieneralnu Guberniu jechać?” „Da, da, da.” „No to pół godziny. Pakujcie się, pakujcie się i jedziemy”. No to my się cieszymy. Jedno ubranie na drugie, co można najwięcej zabrać, jedziemy, zadowoleni, że będziemy jedli, zawsze znajomi, ktoś tam tego, to nam coś pomoże, pożyczyc tego, to mu się odda po wojnie, czy tego... i takśmy się cieszyli, i idziemy na ten dworzec, nas prowadzą, tego, cieszymy się, że pojedziemy do tej Generalnej Guberni do znajomych. Ale jak my przyszli [na dworzec] i do tego pociągu nas prowadzą, to patrzę że lokomotywa stoi w przeciwnym kierunku, tośmy się od razu skapowali o co chodzi, zaczęliśmy strasznie płakać. I dwa tygodnie jechaliśmy na tą Syberię, czy Archangielsk, nie Archangielsk, tak, do Archangielska gdzieś tam, pod Archangielsk. Mówi: wagony zadrutowane, przez te zadrutowane okna rzucili nam jakichś śledzi słonych jak cholera. I wody nie dali. To mówi, te śruby co w tych wagonach towarowych, bo oni w towarowych jechali, śruby, gdzie te główki tak jak u nitów, to oszraniały się, to oni przychodzili i lizali ten szron, żeby tego. A gdzieś, na którejś stacji to żona – mówi Sztamler – zdjęła obrączkę i przez okno podała, to dostali dwa bochenki chleba za to. I tam mówię, jak przyjechali po dwóch tygodniach, to jakieś takie, mówi, baraki były z belek, z bali takich długich, i ten enkawudzista mówi: „Zdies budiete żyć i zdies pomrocie”. Tu będziecie żyć i tu poumieracie. No, ale...

Data i miejsce nagrania	2002-08-27, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"